

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ
24-III-25

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 24 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 68

3 trupy, 7 osób rannych

Oto ofiary katastrofy kolejowej na linii Koluszkki — Rogów

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas ustalona.

Jak już doniosła „Republika” wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem pociąg pospieszny Kraków — Warszawa, jadący z szybkością 70 klm. na godzinę wykoleił się przy przejeździe przez ostatnią zwrotnicę, tuż prawie na stacji.

Na miejsce katastrofy udał się o godzinie 2-iej w nocy specjalny wysłannik „Republiki”, „Expressu”, który dotarłszy o godzinie 3 i pół na miejsce katastrofy, ustalił następujące szczegóły:

O godzinie 7,50 sygnalizowano na stacji Rogów wyjazd pociągu pospiesznego nr. 2 ze stacji Koluszkki. O godzinie 8,07 w dali ukazały się światła pociągu i semafony oznajmiły jego przybycie.

Nagle w sekundę po przejechaniu ostatniej zwrotnicy, lokomotywa wykoleiła i z znaczną szybkością powoliła się na przestrzeni 350 metrów, poczem

gwałtownie zaryła się w ziemię, przewracając się do góry kołami na tor sąsiedni.

Trzask pękających wagonów, brzęk stłuczonych szyb, przeraźliwe okrzyki grozy i jęki rannych — zbiły się

w jeden piekielny odgłos.

Nadbiegła na miejsce wypadku służba stacyjna przystąpiła do energicznego ratowania ofiar wypadku.

Zaalarmowano stację Łódź - fabryczna skąd wyjechał natychmiast pociąg ratunkowy z p. inspektorem Turczynowiczem, który objął kierownictwo akcji ratunkowej.

Wszystkie domy gry w Szwajcarii zostaną zamknięte.
Tak uchwaliła szwajcarska izba postów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Genewa, 23 marca.

Izba przyjęła wczoraj wniosek o zamknięciu wszystkich domów gry, znajdujących się na terytorjum Szwajcarii.

Podczas głosowania nad tym wnioskiem doszło do rozłamu w niektórych partiach, w których znalazła się spora ilość zwolenników hazardu. Rząd wyznaczy zarządem domów gry pewien czas do ich likwidacji. S. C.

Niemcy wypierają Czechów z rynków bałkańskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Praga, 23 marca

„Narodny Listy” stwierdzają, iż Niemcy coraz bardziej wypierają Czechy z rynków bałkańskich, konkurując skutecznie z ich wyrobami.

Chodzi przedewszystkiem o towary włókiennicze eksportowane z Niemiec do Jugosławii, które są znacznie tańsze od czeskich. P. S.

Z gruzów pociągu wydobyto dwa trupy kolejarza Goljaka oraz posterunkowego policji państwowej warszawskiej Tom-

czyka. Hamulcowy, Jan Rządowski, wydobyty z gruzów, żył jeszcze, lecz skonał przed przybyciem lekarza.

Pozatem wydobyto z gruzów 7 osób w tem 4 są ciężko ranne oraz 3 lekko ranne.

Przyczyna katastrofy nie została dotąd ustalona.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza okręgowej komendy p. p. na powiat brzeziński, komisarz pierwszej brygady E. U. St. na m. Łódź, komisarz Wesolowski i oddziały żandarmerji.

O godzinie 12,20 przybyła z Warszawy komisja śledcza kolejowa z wicedyr. wydziału eksploatacyjnego p. Landsbergiem i wicedyr. wydziału mechanicznego p. Wagnerem na czele.

Wdrożone natychmiast śledztwo nie ustaliło dotąd przyczyny katastrofy, acz kołwiek istnieje zasadnione podejrzenie, iż katastrofę spowodowało niedokładne przedstawienie zwrotnicy, gdyż wykolejenie lokomotywy nastąpiło w sekundę po przejechaniu przez ostatnią zwrotnicę.

Naogół komisje śledcze stwierdziły, iż epilog katastrofy jest szczęśliwy w stosunku do jej rozmiarów.

Gdyby pociąg nr. 2 nie składał się z wagonów pułmanowskich, liczba ofiar byłaby znacznie

większa

Ruch pociągów nie jest jeszcze całkowicie unormowany.

Wskutek zaważenia obydwóch torów ruch kolejowy został wstrzymany.

Komunikację z Krakowem nawiązano drogą okrężną przez Bednary — Łódź — Koluszkki do Piotrkowa, oraz przez Skierzwice z Łowicz — Łódź — Koluszkki.

O godzinie 9 i pół oczyszczono jeden z torów, drugi tor oczyszczony będzie około godziny 4-tej.

Pociągi z Warszawy przybywały dziś przed południem ze znacznym opóźnieniem na dworzec kaliski.

Również wycieczka jugosłowiańska przebędzie wskutek katastrofy, o godz. 4,35 na dworzec kaliski.

Walka o podwyżkę płac w Morawskiej Ostrawie.

Praga, 23 marca.

Walka o podwyżkę płac górników w Morawskiej Ostrawie, która trwa już od kilku tygodni przybiera coraz ostrzejszy charakter.

Dzisiejsze „Rude Prawo” twierdzi, iż odmowa przemysłowców udzielenia podwyżki i wogóle rozpoczęcia jakichkolwiek rokowań na ten temat wywoła bardzo silną walkę robotników, jakiej dotychczas jeszcze nie byliśmy świadkami.

Organizacje robotnicze nawołują robotników do utworzenia specjalnego funduszu dla wzmocnienia walki o podwyżkę płac. P. S.

Po sesji genewskiej.



— Drogi mały Pokoju, dziś jesteś ocalony!.. Oni wrócą dopiero w październiku.

„Journal” (Paryż).

Napad na stację kolejową.
Banda dywersyjna rozbroiła policjantów i zrabowała 1455 złotych.

Baranowicze, 23 marca.

Dziś o godz. 20 m. 55 szajka bandycy w sile 10 ludzi dokonała napadu na stację kolejową Lachowicze na linii Pińsk — Baranowicze.

Obecnych na stacji policjantów bandyci rozbroili, poczem rozbili kasę kolejową, rabując 1455 zł.

Doszczętnie obrabowano również mieszkanie zawiadowcy stacji.

Uchodząc, bandyci zabrali rozbrojonym policjantom 3 karabiny i 2 rewolwery.

Podczas rabunku ranni zostali uderzeniami kolby zawiadowca i dwaj policjanci.

Zawiadomione natychmiast o napadzie władze policyjne i wojskowe w Baranowiczach, wysłały za bandą pociągi pościgowe, które są podobno na tropie zbójów.

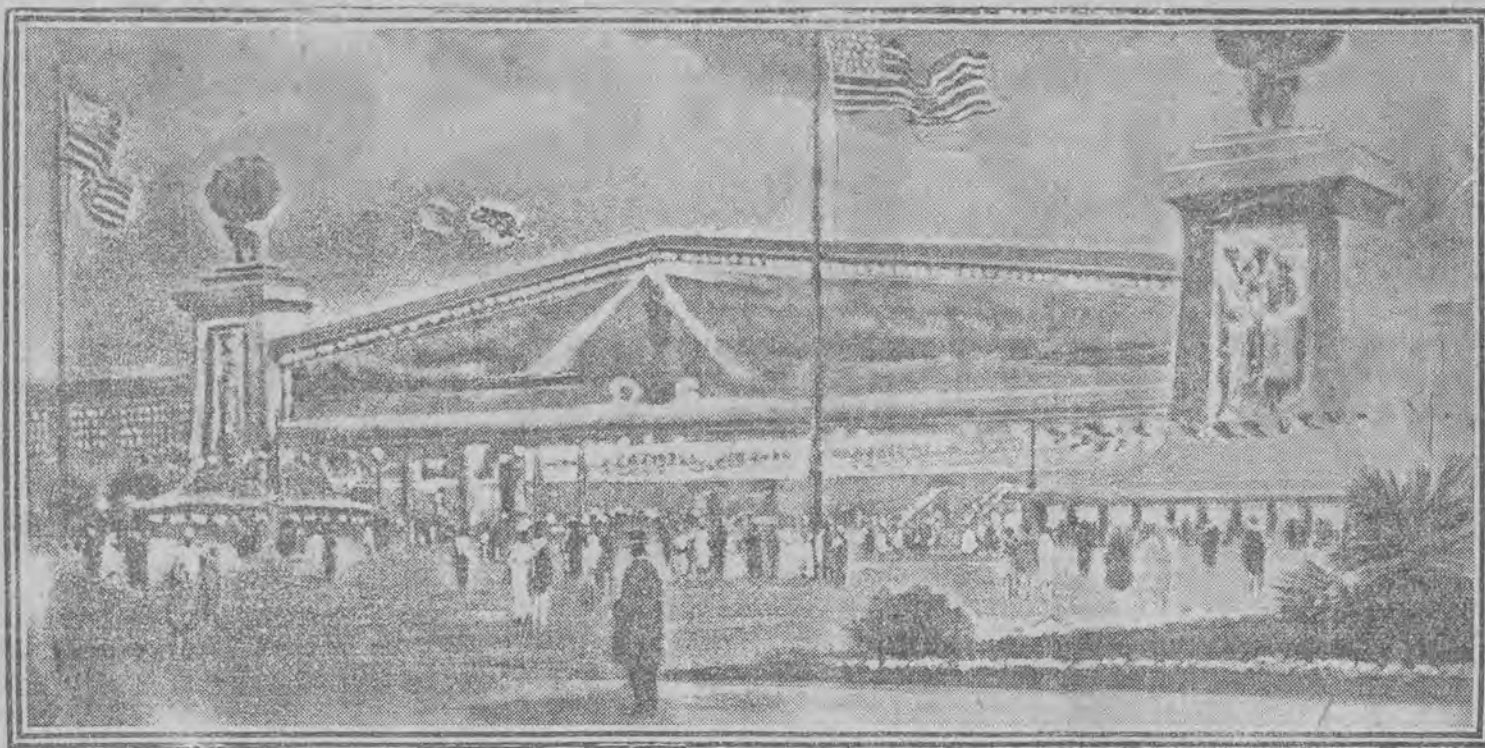
Na gruzach cyklonu w Ameryce.
1200 zabitych i 3000 rannych. — 300 lekarzy przy pracy

Nowy Jork, 23 marca

Według dotąd przeprowadzonych obliczeń ofiar strasznego cyklonu naliczono 1200 zabitych i 3000 rannych. Obliczenia jednak nie zostały jeszcze ukończone. Prawdopodobnie liczba ofiar znacznie jest większa.

Na miejsce katastrofy wyjechało 300 lekarzy. Komunikacja odbywa się przy pomocy samolotów i samochodów, ko-

leje bowiem nie funkcjonują. Porządek utrzymuje wojsko. Zakazano używania wody z wodociągów miejscowości, dotkniętych katastrofą, w obawie przed dżumą. Wojska dowożą wodę z innych miejscowości. Położenie jest krytyczne z powodu braku żywności. W dodatku grozi powódź, bowiem rzeka Wabash, dopływ Ohio, wystąpiła z brzegów.



Projekt wystawy propagandowej europejskiej w New Yorku, która otwarta będzie w maju r. b.

W krainie wiecznego karnawału.

Wściekle tempo życia w Nicei. — Wszyscy tańczą — od młokosów do matron. — Rozkoszne wycieczki. — Ile kosztuje podróż na Rivierę.

Nicea, w marcu.

Nicea jest hałaśliwym miastem liczącym 142,000 mieszkańców, do której to liczby należy dodać kilkadziesiąt tysięcy gości.

Na ulicach panuje ruch kolosalny, doskonale kierowany przez policję.

Setki samochodów, dorożek, zaopatrzonych również w tuby automobilowe, motocykli, rowerów, autobusów i tramwajów powoduje hałas, który absolutnie nie działa kojąco na nerwy.

Taki sam ruch panuje na pięknym bulwarze Wiktora Hugo, przy którym znajdują się wytworne hotele, kasyna, variete etc. Hałas uliczny powiększają jeszcze wykrzykniki przygodnych zakupów ulicznych, którzy bez ceremonij na środku trotuaru wyjmują z walizek swoje towary, jako to „giletki”, grzebienie, zabawki dla dzieci etc. i zachwalają je w głos. Również dużo sklepów posiada na trotuarze przed swymi wystawami stoły z towarami, które sprzedaje się na ulicy poza sklepem.

Przedpołudniem między godziną 11 a 1 skupia się życie towarzyskie w Nicei na Promenades des Anglais, nad brzegiem morza i ocienionej palmami. Na ławkach i krzesłach siedzi tysięczny strojny tłum zażywając południowego słońca. Panie pokazują najnowsze modele paryskie, tutaj urabia się moda wiosenna.

Na dancinгах południowych dwa jazz bandy grają bez przerwy w Monte Carlo w Cafe de Paris lub w Nicei w hotelach Ruhl, Negresco, Casino Jete Promenade i Casino Municipal tańczy wszystko zarówno siwowłose matrony z 18-letnimi chłopczykami (dużo jest tańcerzy zawodowych, tańczących ze starszymi rocznikami za gotówkę), jak starcy z podlotkami.

Atrakcją tych dancinğów są produkcje taneczno-akrobatyczne, rzeczywiście doskonałe. Uderza duża ilość dam z półświatka, które wszędzie stanowią duży odsetek publiczności, tak na dancinğach jak i w teatrach, co u nas byłoby nie do pomyslenia. Są to przeważnie osobki zgrabne, piękne ubrane i doskonale się zachowujące.

Wieczorami jedzie się do Monte-Carlo lub idzie się do opery w Casino Municipal, gdzie odbywają się w górnej sali także w wieczór od 9 i pół dancinği, natomiast w dolnej ogromnej sali (nie

małej od krakowskich sukiennic) odbywają się koncerty symfoniczne z organami i udziałem znakomitych śpiewaków, artystów oper włoskich i paryskich.

Zwolennicy gry udają się do jednego z 3 wielkich kasyn nicejskich, gdzie zgrywają się w bulle i baccarra. W ruletę gra się tylko we wspaniałym kasynie w Monte Carlo, gdzie również gra się w pięknych salach w bakarata. Kabarety Maxims i Peroquin zawsze przepiękne — jazz-band — kuplety, tańce i t. d.

Wspaniałe są okolice Nizy — wszędzie jest doskonała i tania komunikacja wygodnymi autobusami. Śliczną jest drogą nad brzegiem morza (Grand Corniche) z Nicei do Monte Carlo lub w przeciwnym kierunku do Cannes przez Cagnes i Antibez. We wszystkich tych miejscowościach są kasyna gry. Bardzo piękna jest wycieczka tramwajem do Cimiez, które jest właściwie przedmieściem Nicei a gdzie znajduje się ogromny na 7000 osób obliczony amfiteatr z czasów rzymskich.

A teraz kwestja interesująca mających zamiar wyjechać na południe — ile wynoszą koszty podróży i pobytu?

Podróż pociągiem luksusowym z Wiednia przez Semering, Tarwiz, (granica włoska), Wenecję, Medjolan, Genuę, Ven-

timilie, a granica francuska) — do Nicei wraz z należytością za sleeping (w pociągu są same sleepingi — w Genui doczepia się wagon salonowy) kosztuje 200 złotych. Podróż pociągiem luksusowym ma jednak tę wadę, że nie można podróży tej przerwać, albowiem wszystkie miejsca są rezerwowane.

Śliczną jest drogą nad morzem z Genui do Nizy. W Nicei pokój w dobrym timilie, (granica francuska) — do Nicei w dobrym pensjonacie kosztuje pokój z utrzymaniem 50 fr. dziennie. W pierwszorzędnym hotelu kosztuje pokój 40 fr. dziennie a pokój z utrzymaniem od 75 do 90 fr. W najelegantszym hotelu Negruoco kosztuje pensjonat od 120 do 300 fr. dziennie.

Bardzo tanie są fryzjerzy (golenie z gorącym okładem 2 fr.), których zakłady są nadzwyczaj higienicznie i wygodnie urządzone. Tanie również są eleganckie dorożki — kurs kosztuje 5 fr. — 1,40 zł. Oczywiście bardzo tanie jest wino francuskie — w sklepie litr dobrego wina beczkowego kosztuje 1 fr., — czyli 28 groszy. Flaszka Grave kosztuje 3,75 fr., Pomery 28 fr. Doskonałe i również tanie są najrozmaitsze delikatesy jak ostrygi, homary, langusty, tuńczyki, sardynki etc.



W pobliżu Bukaresztu nastąpiło przed kilku dniami zderzenie pociągów skutkiem czego dwanaście osób znalazło śmierć na miejscu, wielu pasażerów odniosło ciężkie obrażenia i rany. Fotografia nasza przedstawia miejsce katastrofy, gdzie leżą zdruzgotane wagony kolejowe.



Sierżant bтник francuski, który podczas wojny stracił obie nogi, odbywa obecnie podróż pieszo dokoła świata. Przed kilku dniami bawił on w Łodzi, jak donosiły w swoim czasie pisma.

Ze wspomnień weterana branży kinowej.

Co mówi właściciel pierwszego kina na świecie, otwartego w grudniu 1895 r.

Paryski „Intransigeant“ ogłasza wywiad z p. Clement Maurice, dyrektorem pierwszego kina na świecie, mieszczącego się przed 30 laty w Grand Cafe na bulwarze Kapucynów w Paryżu. Sala mieściła 100 osób, a wejście kosztowało 1 fr.

— W pierwszym dniu — rzekł najstarszy weteran branży kinowej — miałem 33 fr. wpływów... Po trzech tygodniach kasa wynosiła 2.000 i 2.500 fr. dziennie, pomimo absolutnego braku reklam. Właściciel „Grand Cafe“ tak mało miał zaufania do tej imprezy, że zamiast proponowanych przezemnie 20 procent dochodu, wolał poprzestać na czynszu 30 fr. dziennie... Dopiero później spostrzegł się, jakie głupstwo popełnił.

— Pierwszy program, o ile pamiętam, składał się z 2 czy 10 „kawałków“ i trwał... 20 minut... Musiałem wezwać pomocy policji, aby wstrzymać tłumy, cisnące się do szczupłego lokalu.

— Do najabawniejszych moich wspomnień należy obserwacja zdumionych twarzy przechodniów, którzy głowili się napróżno, co znaczy napis „Cinematographe Lumiere“, umieszczony na drzwiach. Ci zaś, którzy decydowali się wejść, mieli, wychodząc, miny oszołomione i nieco — jakby to powiedzieć — ogłupiałe.

— Pierwsze filmy? Rozmiary ówczesnych „szlagierów“ wahały się od 10 do 13 metrów. A oto ich tytuły: „Pół złotych rybek“, „Burza na morzu“, „P. Lumiere gra w karty z kowalem i z żonglerem Trewey“ itd.

Oto, jakie były początki kina. Nie wielka, zadymiona salka, mały płócienny ekran, króciutkie, przygodne zdjęcia bez wątków i bez treści... A dziś, po 30 latach, kino jest panem świata, jest olbrzymem, wobec którego cyrk i teatr wyglądają, jak karzełki. W blaskawczym swoim rozroście „Wielka Niemowa“ wygląda jeszcze jak duży, niezgrabny, choć uroczy podłotek, który jeszcze nie wie, co robić z rękami i nogami. Ale nadejdzie chwila — już blisko — kiedy dziesiąta muza Filmia, przed cudną wróżką XX-go wieku, okaże się światu w całej swej dojrzałej krasie.

EGIPT CHCE WSTĄPIĆ DO LIGI.

Kair, 23 marca.

Mowa tronowa, wygłoszona z okazji otwarcia parlamentu, zaznacza, że rząd egipski poczyni starania o dopuszczenie go do ligi narodów.

W jaki sposób okradziono rozkoszną wdówkę paryską.

Co paryżanka zabiera z sobą do teatru. — Z przeszłości pani Ludwika Bertin. — Straszne chwile przebudzenia.

Była godzina pierwsza w nocy, kiedy pani Ludwika Bertin, przystojna 32-letnia wdówka, powróciła do swego rozkosznego apartamentu przy ulicy Saint-Laurent, koło dworca zachodniego w Paryżu, z Opery Komicznej, gdzie wysłuchiła „Opowieści Hoffmanna“.

Otworzyła specjalnymi kluczami podwójny zamek (w Paryżu także mają obawę przed złodziejami) i nucać „Barkarolę“ zrobiła dwa kroki w przedpokoju, gdy w tem jakieś ręce zarzuściły jej poszewkę poduszki na głowę. Inne ręce z zadziwiającą szybkością związały jej ręce i nogi w kostkach. Pani Ludwika uczuła się podniesioną do góry i przeniesioną do pokoju, gdzie ją złożono na łóżku.

Jakiś przytłumiony głos szepnął jej tuż nad uchem:

— Jeżeli dasz znać policji, odpłaci za to twój syn, który jest w pensjonacie w Neuilly. Nie stanie ci się żadna krzywda, zabierzemy ci tylko kosztowności

Równocześnie pani Ludwika uczuła że jakieś bardzo wprawne ręce ściągają jej owe kosztowności.

Pani Ludwika wychodząc do teatru włożyła wspaniały naszyjnik ze 112 pereł, osadzonych na platynie, z brylantowym brelokiem. Na palcach miała platynowy pierścień z brylantem i szmaragdami, drugi złoty z szafirami i rubinami, oraz złotą obrączkę. Uszy jej ozdobione były wspaniałymi złotymi kolczykami, zaś na ramionach miała dwie bransolety platynowe, wysadzane brylantami, szafirami i rubinami. Takie kosztowności wkładała na siebie zawsze pani Ludwika, wychodząc do teatru. Przedstawiły one wartość 200.000 franków.

Nieznaną ręce z wielką wprawą i delikatnością zdjęły teraz to wszystko. Pani Ludwika słyszała przez jakiś czas dwa głosy męskie, a potem... zemdlła! Któż z pań na jej miejscu nie uczyniłaby tego samego!

Pani Ludwika Bertin za swych czasów panieńskich była „manekinem“ w jednym z wielkich domów modniarskich koło placu Vandome, u Paquina czy Wortha. Jak się to zdarza niejednej młodzi, w 22-im roku życia powiła syna, a później „uregulowała“

swą sytuację. Niedługo potem owdowiowała, odziedziczyła niezłą fortunę. Syna oddała do pensjonatu w Neuilly, tuż u bram Paryża, a sama prowadziła spokojny żywot. Niemal codziennie spędzała wieczór w Operze, bądź w Operze Komicznej, gdyż była wielką miłośniczką muzyki.

Kiedy pani Ludwika odzyskała przytomność zdała sobie sprawę, że jej głowa okrecona jest ciągle poszewką, że ma związane ręce i nogi i że przywalona jest stosem poduszek i pościeli.

Tylko tej okoliczności, że pościel eleganckiej paryżanki jest leciutkim puchem, p. Ludwika zawdzięcza, że nie została uduszona. Po szeregu usiłowań uwięzionych pomyślnym rezultatem, uwolniła się z węzłów, wybiegła z mieszkania i poczęła wołać o pomoc, poczem powtórnie zemdlła. Zbiegli się sąsiedzi, ocucono ją i posłano po policję.

Kiedy pani Ludwika owego wieczoru już była gotowa do wyjścia do teatru posłyszała dzwonek u drzwi. Otworzyła je i ujrzała na progu dwóch młodych ludzi. Rysów ich nie widziała, gdyż się nie była jeszcze oświetlona. (Stróża paryscy także „oszczędzają“ na świetle). Zauważyła, że jeden jest szczupły i wysoki, drugi barczysty i niski.

Jeden z przybyłych zapytał, czy tu mieszka p. Couturier. Posłyszawszy, że pan tego nazwiska mieszka o piętro wyżej, młodzieńcy ukłonili się grzecznie i weszli na schody następnego piętra. Pani Ludwika zaraz potem opuściła mieszkanie. W chwilę później obaj bandyci zeszli spokojnie, otworzyli mieszkanie wdówki i splądrowali je starannie zabrawszy gotówką 1500 fr. i trochę kosztowności, których pani domu nie zdołała zabrać na siebie do teatru. Potem najspokojniej oczekiwali na powrót swej ofiary.

Pani Bertin zauważyła z pod stosu poduszek, że jeden z bandytów mówił silnym akcentem cudzoziemskim. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że w całym napadzie musiał pośrednio odegrać rolę ktoś znający dokładnie tryb życia p. Bertin, policja nie traci nadziei odszukania śmiałych bandytów.



Słynna miliardierka-miss Abby Rockefeller zaręczyła się z blednym początkującym 24-letnim adwokatem p. Dawidem Miltonem z N. Yorku.

Kapitan—inwalida zabija 6-letniego syna i siebie.

Wstrząsająca tragedia nędzy w mieście austriackich emerytów.

Dola bohaterów z wojny światowej jest mniej więcej jedna i ta sama.

Bieda, głód i bezrobocie, wiele oznaczają na piersiach, czasem smętna pogadanka z towarzyszącymi broni i świa domości, iż wypełniło się zadanie swego życia i cięży się ludziom jako inwalida.

Na tem tle rozegrał się w Gracu, mieście austriackich emerytów, wstrząsający dramat.

Ex-kapitan, inwalida, Franz Kno-

blauch, kawaler wielu orderów, popełnił mord strzelając z rewolweru do 6-letniego swego synka.

Po spełnieniu tego czynu odebrał sobie życie.

Powodem samobójstwa była bieda i bezrobocie.

Ex-kapitan został niedawno zredukowany i wyczerpawszy wszelkie środki, przeniósł się do wieczności z ukochanym jedynakiem.

Człowiek, który połknął własną szczękę.

Groteskowa przygoda paryskiego pijaka.

Przechodnie na bulwarze de la Villette w Paryżu, zauważyli jakiegoś człowieka, który się wił w boleściach i na zadawane mu pytania nie był w stanie dać odpowiedzi.

Nadszedł policjant, wsadził chorego do taksy i zawiózł do komisariatu. Przy szedłszy nieco do przytomności, zdołał nieznajomy opowiedzieć swą niezwykłą przygodę. Lekko (!) podchmielony przysiadł na ławce na bulwarze, aby nieco przyjąć do siebie. Tymczasem dławila go czkawka. Widocznie była to czkawka nielada, bo nagle p. Camus połknął własną szczękę sztuczną.

Komisarz kazał odwieźć nieszczęśliwca do szpitala, gdzie lekarze na próżno usiłują wydobyć mu zęby z żołądka. Musi p. Camus posiadać nielada „spust“, aby aż całą szczękę móc połknąć. Niec dziwnego, że przez taki „spust“ trunki płyną lekko do żołądka.

Czytajcie „Republikę“

Konfiskata majątków niemieckich.

Sąd apelacyjny w Brukseli oddał apelację książąt d'Arenberg w sprawie konfiskaty ich majątków, położonych w Belgii na zasadzie, że pomimo, że książęta d'Arenberg urodzeni byli w Belgii, ale służyli podczas wojny światowej w armji niemieckiej.

W Ameryce oszukują na podatkach.

Król naftowy Doheny w Los Angeles staje przed sądem, oskarżony o zatajenie swoich dochodów i przedstawienie nie do podatku dochodowego 12.000 dolarów zamiast 2.100.000 dolarów. Pretensje rządu amerykańskiego wraz z karą wynoszą 700.000 dolarów.

JERZY RZECKI

68



Kryminalny romans kinematograficzny.

Około godziny 5-tej po południu pito kawę przy stolikach, ustawionych na placu św. Marka pod kolonadą, a przed kawiarnią. Po podwieczorku Mańka zaproponowała spacer wzdłuż wybrzeża po Riva Schiavoni. Jest to deptak wenecki, miejsce spacerów, na którym w godzinach popołudniowych ujrzeć można wszystkich weneckich flanerów oraz te z nadobnych wenecczek, które chcą im a bardziej jeszcze tłumom przyjezdnych turystów, ukazać w całej pełni swe pojęte wdzięki.

Nie są te wdzięki zresztą tak kuszące, jakby się zdawać mogło. Na przybyłą z Polski lud wenecki, niechlujny i

niesforny, swym czarnym owłosieniem i nieco wschodnim typem przypomina zamieszkujących u nas żydów. Wenecczki niemal wszystkie mają wybitnie wschodni typ, to też Antek i Franek byli wielce oburzeni tem, co ujrzeli i rzekli pogardliwie:

— Same żydy w tej Wenecji mieszkają. Tak mi się zdaje, jakbym był na Nalewkach...

Innego zdania był Janek. — Niektóre ze spotykanych typów niewieści podobaly mu się widocznie. Zwracało to nawet uwagę Mańki i mówiła mu kilkakrotnie:

— Nie gap się tak, bo ci oczy z or-

bit wyliza... A jak ci nie wyliza, to ja ci je wydrapię...

Nie odniosło to wszakże skutku. Zdarzył się nawet wypadek dość interesujący.

Spotkano mianowicie po drodze pewną typową wenecczankę, niewątpliwie nie należącą do wyższych sfer towarzyskich, albowiem ubrana była, jak zresztą większość kobiet, w skromną sukienkę, owiniętą długim i szerokim czarnym szalem z długimi frędzlami. W hebanowych włosach tkwiły trzy krwawe goździki. Rysy miała dość regularne i głębokie, przepastne, czarne oczy, w których zdawał się drzemać, czy tlić się zlekka płomyk zmysłowej namiętności. Ujrawszy ją, Janek stanął jak wryty. Podobała mu się w niej zwłaszcza śnieżno-biała matowa cera, która czyniła wielce pojętny kontrast z kruczymi splotami jej włosów. Trzy kolory: hebanowo-czarny włosów, brwi i oczu nieskalana biel jej twarzyczki oraz krwawa czerwień goździków i warg, tworzyła harmonję, której rzeczywiście z trudem oprzeć się mógł każdy prawdziwy esteta.

Na szczęście Mańka nie zauważyła w pierwszej chwili wrażenia, jakie na

Janka zrobiła przechodząca wenecczanka. Była właśnie zajęta wraz z Boreckim i Dybowskim odczytywaniem pewnego napisu na pomniku Zjednoczenia Włoch i przykładem jego znaczenia. Dostrzegli to natomiast Antek z Frankiem i rzekli jeden do drugiego:

— Ale ci się Janek zapatrzył na tę tutejszą dziewczkę... Patrz, jak go wzięło...

— Ależ i ona na niego łypie temi czarnymi ślipami!... Żeby się ino nie zapatrzała, bo jak potem dziecko będzie podobne do Janka, to jej chłop jej gnaty poprzetrząca...

Co tam będziesz się kłopotał o jej bękarta!... Ty patrz lepiej, żeby Mańka nie dostrzegła, bo jak zobaczy — będzie chryja... Zasłoń go sobą, bo jak będzie wściekła, to nam się wszystkim dostanie...

— To racja!... Stańmy tu obaj, to może nie zobaczy. Ale, że też Janek tak leci na tę lafiryndę...

— Widać, dosyć ma blondynki, chce się przerzucić raz na brunetkę.

— Ja tam brunetek nie lubię. Mnie ona się tam wogóle nie podoba...

— Ale Jankowi musi się podobać, i to nawet grubo... Patrz, patrz, co on robi... To jucha dopiero... (d. c. n.)



Orkan, który szalał w ubiegłym tygodniu nad południową częścią Stanów Zjednoczonych zmiotł z powierzchni wielką ilość miast i miasteczek. Ofiarami tej żywiołowej katastrofy padło około 50.000 osób. Ilustracja nasza przedstawia moment, w którym orkan szaleje z niebywałą siłą.

Przykre zgrzyty w uroczystościach niedzielnych.

Miasto nie zaprosiło P.O.W. i związku strzeleckiego.

Obrażeni legjoniści zamierzają urządzić powtórne święto ku czci nieznanego żołnierza.

Sympatyczny i podniosły nastrój uroczystości niedzielnych ku czci nieznanego żołnierza zakłócony został przykrym zgrzytem.

Wśród defilujących organizacji i stowarzyszeń rzucał się w oko brak sztandarów P. O. W. Związek strzelecki ograniczył się natomiast do przysłania delegacji, prosto dla przyzwoitości.

Czemu tę abstynencję przypisać? Jak się okazuje prezydium rady miejskiej nie nadesłało organizacjom tym zaproszenia... Rodzi się więc pytanie: dlaczego?

Dr. Fichna ograniczył się jedynie do wysłania zawiadomienia w formie przypominającej suchy tekst depeszy, że organizacje te są zaproszone na jakiś bankiet. Rzecz prosta, iż tego rodzaju „zaproszenie” zawierało w sobie cechy jaskrawego lekceważenia i tłumaczone być mogło spełnieniem przykrego obowiązku.

Czy był to istotnie „przykry obowiązek” — nie wiemy, w każdym jednak razie stwierdzamy fakt jawnego nietaktu ze strony inicjatorów uroczystości,

gdyż bądź co bądź zarówno powiacy jak strzelcy i legjoniści więcej mają wspólnego z symbolem żołnierza nieznanego niż krawcy lub szewcy cechowi tak licznie na uroczystości niedzielnej reprezentowani.

Nic więc dziwnego, że w pewnych kołach fakt ten wywołał wielki niesmak. Obrażone organizacje na znak protestu mają zamiar urządzić w dniach najbliższych powtórne święto ku czci nieznanego żołnierza.

Ciekawe, czy w tej powtórnej uroczystości wezmą udział przedstawiciele rady miejskiej?

Taktyka obecnych ojców miasta wobec pewnych sfer społeczeństwa tak dalece się już utarła, że dziś nie zwraca się uwagi na tego rodzaju uchybienia. Samorząd łódzki — to rodzina. Sami swoi ludzie ze znacznym partyjnym na pierścicach. W gronie tych ludzi decyduje się o losach miasta i to szczuple grono usurpuje sobie prawo władzowej reprezentacji ludności. Dowodem tego jest właśnie ubiegła niedziela. **Civis,**

90-letni starzec przed sądem.

Na wszystkie pytania odpowiadał: „Nic nie pamiętam!”

Niezwykły epizod zdarzył się wczoraj w piątym wydziale sądu okręgowego w Warszawie.

Odbywało się badanie w drodze rekwizycji świadka, podpisanego na testamentem, sporządzonym przed dwudziestu laty przez pewnego mieszkańca Wilna, oczywiście według rosyjskiego X tomu.

Wczorajszy świadek, podpisany na tym testamentem, winien był zeznać, że podpis na testamentem jest jego własny, że ostatnia wola testatora była taka, jak brzmi testament, że testator w chwili sporządzenia testamentu był w pełni władz umysłowych itd.

Badanie jednak tego prawie 90-letniego, pod względem fizycznym zresztą dobrze trzymającego się starca dało rezultat słaby.

Sędziwy świadek mógł sądowi zaledwie podać swe imię i nazwisko, na jakiej zaś ulicy mieszka w Warszawie, tego „przypomnieć” sobie nie mógł.

Co do testamentu ustalił tylko, że podpis jego jest własnoręczny i że testator znał, czy jednak był przy pisaniu testamentu, w jakich okolicznościach podpis swój złożył, czy testator prosił go na świadka testamentu, na

wszystkie te pytania świadek miał jedną odpowiedź „nic nie pamiętam”.

Okolo pół godziny trwające badanie sędziwego świadka przerywane było dwukrotnie koniecznością opuszczenia przezeń sali sądowej na krótki przystłek czasu.

Kastrowanie ciężkich przestępców i obłąkanych.

Senat stanu New - Jersey (w Stanach Zjednoczonych) przyjął 11 głosami przeciw 3 ustawę, na podstawie której przestępcy recydywiści, jakoteż upośledzeni umysłowo mają być kastrovani. Jest to pierwsza ustawa tego rodzaju, a daży ona do tego, by przestępcy i umysłowo chorzy nie mieli dziedzicznie obciążonego potomstwa. Inna rzecz, że nauka dotychczas nie stwierdziła ostatecznie, czy skłonności przestępcze dziedziczy się, co zaś do upośledzonych umysłowo fakt dziedziczenia jest ustalony.

Tajemnicza kradzież w pustym pałacu.

Złoczyńcy ukradli kilka przedmiotów, nie ruszyli zaś sreber i klejnotów.

Przed kilkoma miesiącami zmarła w Łodzi wdowa po znanym przemysłowcu łódzkim, Maurycym Frenklur.

Zmarła zostawiła testament, na mocy którego połowę majątku swego, składającego się z nieruchomości przy ul. Sienkiewicza 26 oraz ruchomości biżuterji, papierów pupilarnych oraz gotówki zapisała na rzecz gminy żydowskiej, jedną czwartą majątku na rzecz krewnych swoich a pozostałą część na rzecz krewnych męża.

Ponieważ testament zawierał cały szereg klauzul, majątek spadkowy został opieczętowany aż do rozstrzygnięcia podziału.

W domu zmarłej zamieszkiwał jedynie lokaj, który służył u nieboszczki przez dwadzieścia kilka lat i tak przeżył śmierć swą chlebodawczyni, że dostał na tem tle obłędu.

Chory jego umysł nie mógł się pogodzić z faktem śmierci jego chlebodawczyni i spełniał on w dalszym ciągu swe obowiązki, które ciążyły nań za życia zmarłej.

Prowadził on długie rozmowy poprzez drzwi sypialni swej zmarłej pani, informował ją o stanie pogody, zalecał lub odradzał wyjazd na spacer itd.

Gdy stan ten zauważono, oddano go pod obserwację lekarzy, a przed kilku tygodniami osadzono w szpitalu w Kochanówce.

W ten sposób pałacyk zmarłej mieszczący się przy ul. Sienkiewicza 26 stał pozbawiony należytej opieki.

Korzystając z tego, nocy onegdajszej do pałacyku tego wtargnęli złoczyńcy i zerwawszy pieczęcie, otworzyli kasę podręczną, z której skradli kilkanaście przedmiotów.

Dotychczas nie zdołano ustalić, co padło łupem złoczyńców, gdyż większość znajdujących się w kasetce przedmiotów jak np. srebro, biżuterja, złoczyńcy zostawili nienaruszone.

Ten fakt właśnie pokrywa całą tą kradzież mgłą tajemnicy.

Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo.

Olbrzymi pożar w Warszawie.

Splonęła fabryka tow. akc. „Cerata”.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj o godz. 2 min. 20 po poł. w starym gmachu cerat spółki akcyjnej „Cerata” przy ul. Karolkowej nr. 32 w t. zw. gruntowni ceraty na 3 piętrze w czasie pracy wynikił pożar. Od iskry elektrycznej wywołanej samoistnie przy grzaniu ceraty zapaliła się benzyna i zwój ceraty przesyczonej smarami. Ogień, znalazłszy łatwopalny materiał, rozszerzył się w mgnieniu oka i szybko przedostał się przez otwory w podłodze przy maszynach na 2 piętro do suszarni, gdzie były rozwieszone gotowe ceraty. Robotnicy energicznie zajęli się ratowaniem gotowego towaru.

Po upływie kilku minut przygłolono wały cztery oddziały straży (piąty przyjechał z Pragi do ratusza), które pod kierunkiem komendanta straży p. Dutkiewicza zajęły się akcją ratowniczą.

W niespełna pół godziny pożar grożący całej fabryce, został zlokalizowany, zaś dogaszanie zgłiszcz trwało do godz. 4 po poł.

Straty znaczne, lecz finanse towarzystwa akcyjnego „Cerata” nie ucierpią, gdyż fabryka była assekurowana w sześciu towarzystwach. Chwilowo 200 osób pozostanie bez pracy.

Podczas pożaru dwaj robotnicy, pp. Beta i Szymańczyk, ulegli lekkiemu poparzeniu.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Nocy ubiegłej o godz. 12-ej VIII komisarjat p. p. zewezwał telefonicznie lekarza pogotowia do 47-letniego Teodora Szrajbera, który będąc w stanie miernym uderzony został tępym narzędziem. Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

W urzędzie śledczym 18-letnia Cywia Lengas uległa atakowi nerwowemu wskutek czego straciła mowę. — Lekarz pogotowia, zawezwany do chorej udzielił jej pomocy.

Na ulicy Jerzego nr. 19, 25-letni Oskar Zajler będąc w stanie pijanym upadł, odniósłszy ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy pozostawił go w mieszkaniu.

Na ulicy Zgórskiej nr. 97 upadła z oślabienia 26-letnia Bronisława Krutz, po zostająca bez zezęcia.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu K. pomocy, odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Łąkowej nr. 8 uległa atakowi histerycznemu żona policjanta 26-letnia Leokadja Zawierucha. — Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Na rogu ulic Aleksandrowskiej i Sztarka ugodzony został nożem w ramię 28-letni szofer Zygmunt Wencel.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Dziś o godz. 7.20 rano na rogu Piotrkowskiej i Emilji dostała się pod koła tramwaju jakaś kobieta w wieku lat około 65, przy której nie znaleziono żadnych dowodów osobistych. — Lekarz pogotowia po dokonaniu opatrunku, odwiózł ranną do szpitala Poznańskiego.

CYRK A. CINISELLI.

DZIS

w poniedziałek, 23 marca

Dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzpltej Polskiej na rok 1925 i nagrodę 5000 zł.

Dziś walczą 3 pary:

I para.

Zawisza — Sugakoff

Zap. z Warszawy. Mistrz Rumunii.

II para

Rewanżowe spotkanie decydujące na żądanie Karscha.

Jaago Jan

Mistrz świata Estonja.

Karsch Gerhardt

Herkules z gór Harcu.

Technika i zręczność contra site.

III para

Bayer Ludwik — Swaton Wacław

M. Europy Wiedeń. M. Czechosł. Praga.

Jutro **BENEFIS-WILDMANA,**

20-lecie pracy atletycznej. Wiele niespodzianek siłowych wykona Wildman.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśn.



Sensacje sportowe w Polsce.

Cracovia — Polonja 9:1; Wisła — B. B. S. V. 11:3;
Ł. K. S. — Warszawianka 6:0; Turyści — T. K. S. 3:1.

Czy znalazłby się ktoś, który przed tygodniem w podobne sensacyjne niespodzianki uwierzył? a jednak stały one się zwłaszcza dla drużyn stołecznych nad wyraz smutną i bardzo przykrą rzeczywistością.

Do niedawna w cichości i skromnie reorganizująca się i pracująca nad swą wewnętrzną konsolidacją Cracovia wyprzedziła znowu w całym swoim, otaczającym ją przed dwoma laty blasku. Cracovia, która mimo utraty pierwszeństwa w swoim okręgu, dzięki niezbyt sportowym machinacjom, a przeto i prawa do ubiegania się o tytuł mistrza Polski, za granicami państwa cieszyła się jednak sławą niejako moralnego mistrza Polski w piłę nożną. Ubiegłe dwa lata były dla Cracovii bardzo ciężkie. Rozterki wewnętrzne, ustawiczna dyskwalifikacja jej najlepszych graczy, następująca stale, jakby na zamówienie przed najważniejszymi spotkaniami o mistrzostwo, zepchnęły ją na szary koniec w sporcie polskim. Jej przeciwnicy zacierali z radości ręce, że właśnie znaleźli sposób wygrywania meczów i zdobywania tytułów po za boiskiem. Natomiast Cracovia pracowała nad sobą z nieznaną nam polakom systematycznością i dzisiaj zbiera plony.

Również i obecny mistrz Krakowa. Wisła, którą w przyszłą niedzielę ujrzymy na boisku Ł.K.S. w pierwszym spot-

kaniu o mistrzostwo Polski, a mistrzem naszego okręgu, osiągnęła wprost nieprawdopodobny rezultat z drużyną A-klasową swojego okręgu, t. j. B.B.S.V. z Bielska Cieszyńskiego.

Wynika z tego, że nasz mistrz będzie miał z Wisłą bardzo ciężką pracę i musi dołożyć wszelkich starań, już choćby nie dla zwycięstwa, które jednak dla jego zwolenników i sportowej Łodzi wogóle, byłoby miłym „prima aprilis“, ale dla uzyskania honorowego wyniku. Ł.K.S. nie stoi nic na przeszkodzie, ale w pierwszej linii trzeba bardzo silnie chcieć zwyciężyć.

Niemniej przyjemną od zwycięstwa Ł.K.S. nad Warszawianką, jest otrzymanie przez nas aczkolwiek nieoficjalnie wiadomości o zwycięstwie (3:1) Turystów, odniesionem nad mistrzem Torunia, T.K.S., tym pogromcą, wszystkich, najsilniejszych nawet przeciwników na własnym boisku.

Zwycięstwo to oznaczałoby również, conajmniej początek ustalania się formy, tej sympatycznej, a w ubiegłym, jesienym sezonie sportowej bezsprzecznie najlepszej drużyny sportowej.

Powtarzamy jeszcze raz, że trzeba tylko chcieć, a na rezultaty pracy serdecznej i prawdziwie sportowej na boisku i klub Turystów nie będzie długo czekał.

Fr. Romanek.

Zawody szermiercze 10 dywizji piechoty w Łodzi.

W dniu 19 i 20 b. m. odbyły się w Łodzi zawody szermiercze o mistrzostwo 10 dywizji piechoty. Do zawodów stanęło 36 zawodników, delegowanych przez wszystkie formacje, wchodzące w skład 10 dywizji.

Zawody odbyły się w sali „Sokoła“ przy ulicy Nawrot 23, przy licznie zgromadzonej publiczności, ze sfer wojskowych, jak i cywilnych.

Organizacja zawodów była wzorowa, prowadzili zawody sprężysto pułkownicy: Fogel i Hondacz.

Wynik zawodów był następujący: Klasa A. I nagrodę 10 dywizji i I miejsce w dywizji, oraz piękną nagrodę z d-wa

D.O.K. zdobył porucznik rezerwy p. Rymler, II miejsce w klasie A — pułk. 28 p. S. K. Szor, instruktor szermierki, uczeń Targlera.

Klasa B. miejsca zajęli: major Szawlicki, 30 p. S.K. i porucznik Piwakowski z 4 Pac.

Klasa C. I miejsce kapitan Sierkiewicz, II — porucznik Grzyliński, 28 p. S. K., III miejsce porucznik Ogrodnik, 31 p. S. K.

Naogół zawody wypadły imponująco, wyróżniła się klasa A. Przy należytej opiece i postawieniu szermierki w wojsku na pierwszym planie armja polska osiągnęłaby poza granicą szeroki rozgłos.

Austria-Szwajcaria 2:0.

Zawody międzypaństwowe piłki nożnej, rozegrane w Wiedniu, przyniosły zwycięstwo Austriakom.

Boks.

W zawodach bokserskich o mistrzostwo światowe w wadze koguciej, Charlie Rosenberg pokonał dziś w Nowym Jorku Cannoubaill Martin'a w 15 rundzie.

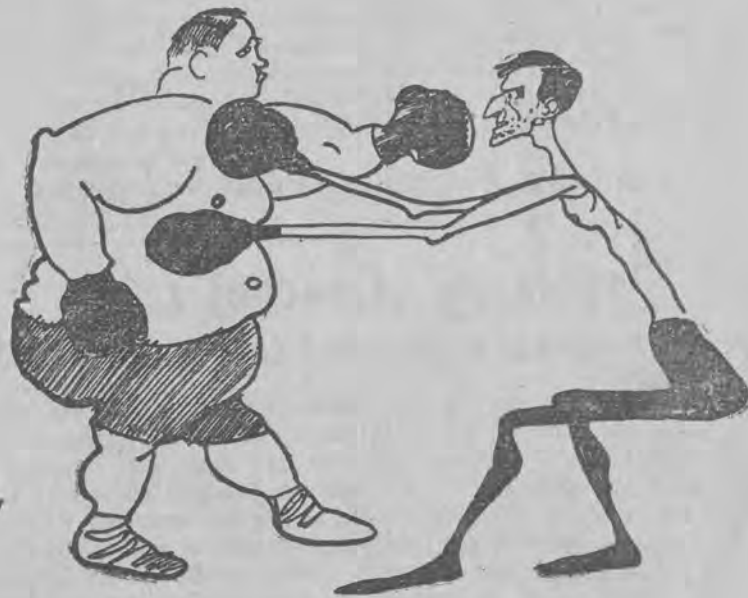


Z meczu Rapid-Amatorzy (Wiedeń) 3:1.

Walki francuskie w cyrku.

Mecz bokserski Pinecki-Karsch zakończył się dyskwalifikacją Herkulesa z gór Harcu.

Zaden z zapaśników nie posiada wyszkolenia bokserskiego.



Dzień wczorajszy dźierży bezwarunkowo prym co do strony humorystycznej. Niebawem wybuchy śmiechu wywołało spotkanie między Karschem a Pineckim. Zaden z nich widocznie nie miał jeszcze na rękach rękawic bokserskich, nic też dziwnego, że nie czuł się w nich dobrze.

Pinecki bardziej wzył się w rolę boksera, a choć brak elementarnej techniki nie pozwalał na wykonanie jakiegokolwiek planowego ataku, był jednak o klasę lepszym od przeciwnika swego, Karscha.

System walki Karscha przypominał w zupełności bijatykę małych dzieci na podwórku, a polegał na bezmyślnym i bezcelowym machaniu rękoma.

Wogóle Karsch nie wiedział jak stanąć, a postawa jego zdradzała, że nie widział nigdy zapaśników bokserskich, oraz nie ma o nich elementarnej pojęcia.

Pineckiego postawa była o wiele lepsza, jednak prócz postawy nie wykazał on niczego więcej.

Z powodu katastrofy kolejowej pod Rogowem nie przybył z Warszawy prof. Arnold i zawody bokserskie Karscha z Pineckim prowadził na żądanie publiczności Jaago.

Zapowiedziane było 20 dwuminitowych rund z minutową przerwą.

Już po pierwszej rundzie uwidacznia się zniechęcenie Karscha, które potęguje się po upływie dalszych dwóch.

Do czwartej rundy staje już Karsch zlamany potem i walka jego jest zwykłą ucieczką przed długimi rękoma Pineckiego. Piąta runda łącznie kres walce, bo Karsch, zapominając zupełnie, że występuje w roli boksera chwycił głowę Pineckiego w krawat i przez podstawienie nogi rzuca go na ziemię, darząc pewną ilością ciosów.

Spowodowało to dyskwalifikację Karscha, a co za tem idzie, zwycięstwo przyznano Pineckiemu.

Podczas tego spotkania dawały się słyszeć niejednokrotnie okrzyki w rodzaju: „Pinecki, nelsona!“, które wywoływały niebawem humor na widowni.

Pozostałe dwa spotkania prowadzone były bez rękawiczek bokserskich.

W pierwszej parze walczył Noestrem z Bartkowiakiem i spotkanie tej pary należało do bardzo interesujących.

Noestrem wykazał w walce z Bartkowiakiem doskonale wyrobienie techniczne i dzięki temu właśnie spotkanie postawione było na bardzo wysokim poziomie technicznym.

Bartkowiak walczył nad wyraz spokojnie i elegancko, zdobywając sobie uznanie całej widowni.

Przeważnie inicjatywa leżała w rękach nerwowego fińlandczyka, lecz Bartkowiak bronił się doskonale.

W 30 minucie stosuje Bartkowiak „tour de anse“, czyli przerzut przez biodro, lecz pada ofiarą własnego chwytu i po chwili leżał już na obu łopatkach.

W ostatniej parze spotykał się Bayer z Sobieskim.

Wiedziaczek miał lekką przewagę nad Sobieskim, lecz ten bronił się nad wyraz umiejętnie i spotkanie po dwudziestu pięciu minutach zostało uznane jako nierozstrzygnięte.

**

Dziś odbędzie się spotkanie Karscha z Janem Jaago. Jest to rewanż na żądanie Karscha.

Pozatem walczy Sugakof z Zawiszą i Swaton z Bayerem.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

LUONA

Dziś i dni następnych

Raquel Meller

w

„Cesarskich Fijołkach“

oraz występy pieśniarki
paryskiej

p. M. Truem

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

